Nr. 151 Sobota 31 Maja 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Petreneli.
Niedziela: Zielone święta.
Poniedziałek: Zielone święta.
Wtorek: Klotylda.
Środa: Kwiryna.
Czwartek: Bonifacego.
Piątek: Norberta.

Kalendarz myśliwski: Zakaz polowania aż po 1 czerwca.

Wschód słońca o 4 g. 12 min
Zachód słońca o 7 g. 44 min.
Barometr: 730 m, na słotę z małemi przerwami.

Szweiggeldy.

III. Oświadczyliśmy wczoraj, że na oczyszczenie dziennikarstwa polskiego z zarzutu podłości, jaki jest pośrednio zawarty w sprawozdaniu komisji parlamentarnej Izby poselskiej, nie wystarczy ani wyraz oburzenia ze strony tego dziennikarstwa, ani nadzieja, że Koło polskie podczas dyskusji w jesieni będzie się starało wyjaśnić rzecz i zdjąć plamę, rzuconą w czambuł na ogół dziennikarstwa polskiego.

Sprawozdanie komisji parlamentarnej ukazało się w dziennikach wiedeńskich w zeszłą sobotę i niedzielę. W prywatnem życiu komuś powiedzieć: „jesteś łapownik i kubaniarz“ uchodzi powszechnie za zarzut takiego sposobu myślenia i postępowania, które naraża człowieka na wzgardę bliźnich. Dotknięty niesłusznie takim zarzutem zrobi sobie natychmiast satysfakcją sam, lub podąży (we Lwowie) do sądu sekcji III. Cóż dopiero w sprawach publicznych.

Sądziliśmy, że na całej linji, gdzie tylko dysze prasa polska, podniesie się jeden okrzyk zgrozy na obwinienie, ciśnięte jej w oczy przez Schwarza, Hahna i Bindera i zapisane w autentycznym akcie bardzo poważnego grona reprezentantów.

Niestety, większość dziennikarstwa galicyjskiego nietylko zignorowała całe sprawozdanie komisji, choć zwykle wszystkie sprawozdania komisyjne Izby podaje szczegółowo czytelnikom nieraz aż do znudzenia, ale co charakterystyczniejsza — nie zdobyła się nawet na jedno słówko protestu. Owszem z nadzwyczajną gorliwością zagaduje się ta przykra sprawa — innemi sprawami wcale na porządku dziennym niestojącemi, jakby wcale nie istniała, i jakby to nikogo nie obchodziło, że prasę polską pp. Schwarz, Hahn i Binder postawili równorzędnie pod względem przekupności z wiedeńską, bo pamiętać trzeba, iż w całym akcie nie masz mowy o dziennikach czeskich, słoweńskich, węgierskich, włoskich, lecz tylko o polskich i niemieckich.

A mimo to milczenie zaklęte! Milczenie sprawiające senzację!

Jesteśmy jednak zdania, że milczeniem sprawa nie da się przygłuszyć, — a skutki ztąd dla spraw publicznych wynikną najfatalniejsze.

Na obronę ze strony koła polskiego liczyć niepodobna, mamy bowiem dowody liczne, że w wyobrażeniach większości jego, dziennikarstwo raczej gnieść niż podnosić należy. Wszak w komisji parlamentarnej dla sprawy Kamińskiego zasiadało także kilku członków Koła polskiego. Czemuż natychmiast nie zażądali oni wymienienia tych dzienników, którym Schwarz, Hahn i Binder płacili kubany? czemu nie zażądali przedłożenia sobie dowodów, gdy sekretarz Laenderbanku Binder zeznał przed komisją, że w porozumieniu ze Schwarzem na Journalbetheiligung wydał 26.600 zł. *ausgewiesener und belegtermassen*, tj. za pokwitowaniami? Czyje są kwity? Najnaturalniejsze było zapytanie. A nikt o to niedbał, więc i na przyszłość dbać nie będzie. Zresztą sprawozdanie komisji, jeżeli wogóle przyjdzie pod obrady, to aż dopiero może w październiku: pięć miesięcy stać na pręgierzu, na to trzeba być chyba już rutynowanym — bezczelnikiem.

Dziennikarstwo polskie w tem okropnem położeniu, nie może liczyć na nikogo, tylko musi samo sobie radzić, a do kategorycznego wyjaśnienia sprawy ma jeden środek — prosty i naturalny.

Zeznania Schwarza, Hahna i Bindera, według najprymitywniejszych pojęć kodeksowych, stanowią istotę czynu obrazy czci, popełnionej na osobach właścicieli, wydawców i redaktorów odpowiedzialnych wszystkich tych dzienników, które wychodziły roku 1882 w Galicji i Wielkiem księstwie Krakowskiem. Właściciele tedy, wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni *Gazety Lwowskiej*, *Gazety Narodowej*, *Dziennika Polskiego*, *Czasu*, *Reformy* i *Gazety Krak.* mają prawo z osobna, wystąpić przed sądem wiedeńskim ze skargami o obrazę honoru przeciwko Schwarzowi, przedsiębiorcy budowy koleji transwersalnej, przeciwko Hahnowi, dyrektorowi, i przeciwko Binderowi, sekretarzowi Länderbanku. Oskarżeni będą mieć sposobność, jeżeli przed komisją parlamentarną prawdę mówili — wystąpić z dowodem tej prawdy, co im tem łatwiej przyjdzie, ile że Binder ma nawet kwity — Belege.

Jestto zdaniem naszem najprostsza droga do wyświecenia sprawy, i gdyby redakcja *Kurjera Lwowskiego* była istniała w roku 1882, t. j. w tym czasie, kiedy wzmiankowani trzej panowie tak hojnie, jak mówią — sypali pieniądzmi na Journal-Betheiligungi, nie wahalibyśmy się wystąpić pierwsi z taką skargą do sądu powiatowego dzielnicy innere Stadt w Wiedniu, i to jak najprędzej, bo termin prawny do wnoszenia skargi upływa w sześciu tygodniach.

Sądzimy, że wszyscy wyżwymienieni, a tak srogim zarzutem dotknięci koledzy dziennikarscy chwycą się oburącz tego jedynego środka, który prowadzi do celu — do otrząśnięcia się z plamy, którą bezsumienna „haute finance“ wiedeńska chciała skompromitować całe dziennikarstwo polskie, potrzebujące tak bardzo powagi i poszanowania w kraju i za granicami.

W końcu wyjaśnienie małego nieporozumienia. Szanowna *Gazeta Narodowa* posądziła nas o insynuację, iżeśmy, pisząc o nowej agitacji Rotszyldowskiej zapowiedzieli publiczności pojawienie się nagłe olbrzymich inseratów kolei północnej w dziennikach galicyjskich. *Gazeta* oświadcza, że nie może być posądzoną o przekupstwo, przyjmując te inseraty, albowiem administracja jej policzyła tylko ceny taryfowe. Nie wątpiliśmy o tem ani chwili. Znając jednak nasze stosunki

IRENA.

Szkic powieściowy.

I.

Młody, słuszny brunet dzwonił do drzwi pomieszkania na pierwszem piętrze w jednej z dużych kamienic wielkiego miasta. Po długiej chwili ukazał się we drzwiach przystojny, o jasnych włosach mężczyzna i podał rękę przyjacielowi.

— Przepraszam cię — rzekł serdecznie — czekałeś zapewne, ale mój Janek gdzieś się zawieruszył a ja tymczasem się przeciągnąłem...

— Bardzo mi przykro, jeżeli przerwałem ci drzemkę...

— Ależ ja nie spałem wcale, marzyłem tylko...

Weszli do dużego kawalerskiego pokoju urządzonego wygodnie. Gość usiadł w fotelu, gospodarz szukał cygar i popielniczki.

— Marzyłeś więc — mówił przybyły rozpinając rękawiczki — a o czem? Czy nie o nieznajomej, o której ci wspomniałem.

— Być może — odpowiedział blondyn z lekkim uśmiechem.

— Bardzo mię to cieszy, widać, że moje słowa nie padły na opokę... chciałem ci właśnie zaproponować dziś rozpoczęcie kampanji. Pójdziesz ze mną na wieczór do mej ciotki, tam ona będzie. Przekonasz się, czy moja protegowana nie zasługuje na szczere zajęcie...

— Dobry jesteś, a czemuż sam się nie posuniesz do niej?...

Na to pytanie twarz gościa spoważniała.

— Dlaczego? — rzekł przeciągle — oto pytanie, na które sam sobie nie umiem odpowiedzieć. Wiem, że Irena jest piękną, rozumną i miłą nad wyraz, a jednak nie mógłbym zostać jej mężem... Śmiej się z tego co ci powiem, ale ja lekkomyślny i wesoły zawsze, nie mógłbym pojąć ją za żonę, bo moje serce nie drzy na jej wspomnienie, a taka istota jak ona zasługuje na miłość prawdziwą, przyjaźń za mało dla niej.

— A zkądże przypuszczenie, że ja ją pokocham?

— Zostawiam ci to do woli, lecz sądzę, że twoje serce przylgnie do niej... O tem, że jest ubogą, i że krewni chcą się jej pozbyć, pchając za starego bogacza, wiesz... a zatem...

— Więc mnie chcesz poświęcić...

— O nie mój drogi, chcę ci ją tylko pokazać, sam uczynisz co zechcesz, dla ratunku jej ja jeszcze w odwodzie zostaję.

Gospodarz roześmiał się wesoło.

— Wiesz, że zabawna sytuacja.

— Trochę szczególna, ale tembardziej poetycznie wyglądać będzie nasza bohaterka.

Minęło dużo czasu na takiej pogadance. Nareszcie gospodarz ubrał się do wyjścia a zostawiwszy służącego w domu, razem z przyjacielem wziąwszy fiakra podążyli przez miasto na wieczór, do ciotki bruneta.

II.

Salon był oświetlony. Na kanapie siedziała gospodyni domu z drugą damą nie młodą już, lecz strojną bardzo, otyłą i ufryzowaną. Była to wujenka Ireny.

Ona sama siedziała opodal w fotelu. Otaczało ją kilku panów. Więcej kobiet nie było w salonie. Gdy nowi goście weszli, gospodyni przedstawiła przyjaciela swego siostrzeńca Irenie, Zygmunt skłonił się usiadł na boku i patrzył na tę, którą mu przyjaciel jego Konstanty przeznaczył za żonę. Nie była piękną, a jednak miała coś niezwykłego. Słuszna, wiotka, jasna blondynka o ciemnych oczach, maleńką główkę przechyliła w tył i patrzyła w świat z pewnością kobiety przekonanej o swej wartości.

Czarna gazowa suknia, biała róża we włosach i białe perły na szyji dodawały jej tajemniczego uroku.

— Czy jest w żałobie — zapytał przyjaciela.

— Nie Zygmuncie, to żałoba jej duszy... zawsze się tak ubiera; los jej nie jest do pozazdroszczenia.

Przy herbacie Zygmunt dostał miejsce koło

dziennikarskie doskonale, a zwłaszcza fakt, że kolej północna, przynajmniej od lat 12, żadnemu dziennikowi galicyjskiemu nie dawała inseratów, i dopiero teraz nagle poczyniła w tym kierunku kolosalne zamówienia — chcieliśmy nacechować taktykę zarządu tej kolei. Nie my tedy, ale Rotszyld i sp. insynuuje dziennikom galicyjskim, że ich obłaskawi dla siebie — inseratami.

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne.

(Szkice historyczne.)

II. W roku 1870 p. L. Marek wyjechał do Liszta, skąd powróciwszy zakłada u siebie szkołę fortepianu i zaczyna działać w kołach muzycznych lwowskich na własną rękę. W Towarzystwie zaś prezesem zostaje starszy prokurator Danek. Powszechnie szanowany i wykształcony w muzyce, żywił on najlepsze chęci dla Towarzystwa; lecz wrodzona dobroć oraz łagodność charakteru jego nie zawsze była wystarczającą do przestrzegania obowiązków składu artystycznego i utrzymania porządku w Towarzystwie. Poświęcając nieraz siebie samego nie jedną on burzę zażegnał, ale budzącej się niechęci i powstającemu rozdziałowi tak w łonie Towarzystwa jak i w publiczności zaradzić już nie był w stanie. Nieporozumienia w samem Tow. stawały się coraz częstsze, nauczyciel spiewu pan Müller poróżniwszy się z dyrekcją, porzucił Towarzystwo wraz z p. Lierhamerem, który wskutek pięknego swego głosu basowego był filarem wokalnych produkcyj Towarzystwa. W tym to czasie biorą swój początek owe dwa obozy znane u nas pod nazwą „Mikulistów i stronników Marka“. Wobec tych Gwelfów i Gibellinów dla bezstronnych miejsca nie było, ci więc nie chcąc się nikomu narazić, nie przybierali żadnej koteryjnej barwy, lecz od publicznego działania albo się usuwali albo też obydwa stronnictwa wspierali. W tem nieszczęsnem rozdwojeniu tyle tylko dobrego dopatrzeć można, że ruch muzyczny na razie podniósł się znacznie. P. Marek zająwszy się urządzaniem licznych koncertów na rozmaite cele, oraz sprowadzaniem do nas artystycznych znakomitości z zagranicy, jakimi byli Tausig, Menther, Popper, Bühlow i inni pobudzał coraz więcej do życia ruch muzyczny lwowski. Towarzystwo muzyczne ze swej strony przystąpiło do wykonania większych dzieł i urządzania większej liczby wieczorków. Wieczorki te przyjęte były serdecznie i cieszyły się powodzeniem, będąc wspierane takiemi talentami jak pni N. Lederer, pp. T. Jachimowski, A. Eckhart, R. Schubert, W. Malinowski, A. Tchórznicki, W. Wszelaczyński i inni. Panowie Tchórznicki i Wszelaczyński, znakomici pianiści i uczniowie p. Mikulego byli w tym czasie silną podporą Towarzystwa a imię p. Wszelaczyńskiego (obecnie dyrektora i założyciela Tow. muzycznego w Tarnopolu) ważną odgrywa rolę w historji Towarzystwa lwowsko-galicyjskiego. Zająwszy po p. L. Marku opróżnione miejsce w sercu p. Mikulego stał się on jego ulubieńcem, powiernikiem i wobec przeciwników energicznym obrońcą. Współzawodnictwo o palmę pierwszeństwa pomiędzy p. Mikulim a p. Markiem, kto więcej do ruchu muzycznego się przyczyni, może rzeczywiście ożywiło tutejsze koła, jednak bardzo niekorzystnie wpłynęło na artystyczne stosunki. Konkurencja ta w następstwach swych straciwszy charakter współubiegania się o lepsze przybrała wyraz sprawy osobistej. Tak niemiłe stosunki nie mogły nie wpłynąć źle na Tow. muzyczne, które z coraz większą trudnością do współudziału członków przyciągać musiało. Jeden tylko chór damski sztuką podtrzymywany stale je wspierał. Statuty i regulaminy stały się literą martwą, uchwały wydziału pozostawały wykonywane zapisaniem ich do protokołu.

Oznaczonych dni na próby stałe dla śpiewaków i orkiestry nie było, to też niewdrożonych do regularnych prób członków, trudno przychodziło nawet w nagłej potrzebie blizkiego koncertu do Towarzystwa ściągnąć. W obec takiej dezorganizacji w Towarz. stronnictwo przeciwników jego wzrastało, powiększane ubytkiem członków; nieprzychylne recenzje zaczęły się coraz częściej w pismach perjodycznych pojawiać, a rezultatem każdej reakcji lub wyraźniejszej opozycji przeciwko takiemu nieładowi bywała rezygnacja ze strony dyrektora art. Obowiązkiem wydziału natenczas było gremialnie pana dyrektora przeprosić, dając mu odpowiednią satysfakcję. Uroczystości podobne załatwiały się zwykle bądź przez ogłoszony publicznie akt uznania zasług i niezmordowanej jego pracy, bądź przez zbieranie podpisów do mającego się wystosować adresu, urządzanie na ten cel umyślnej owacji i t. p. poczem rzeczy Towarzystwa wracały do dawnego porządku. Tak prowadzone Towarzystwo nie mogło prosperować, choć każde sprawozdanie usiłuje przekonać o jego wzroście, a na każdym walnem zgromadzeniu nieomieszkano za najmilszy obowiązek uznać publicznie znakomite zasługi art. dyrektora i pod wrażeniem uczuć wdzięczności podziękować mu za skuteczną, gorliwą i z szlachetnem poświęceniem połączoną pracę. Były to dowody na papierze oraz utarte słowa zwykłej grzeczności, które znajdujemy w każdem sprawozdaniu, lecz stan Towarzystwa bynajmniej się nie polepszył, a zniechęcenia brało już górę tak dalece, że na zgromadzeniach jawiło się ledwie 20 członków.

Młodsza generacja, pragnąca więcej życia w Tow. a nie mogąca swoich wniosków przeprzeć w dyrekcji zażądała nadzwyczajnego walnego zgromadzenia.

Prezes umyślnie zwlekał zwołanie zgromadzenia przez 3 miesiące dopokąd pewne osobistości nie zdołały nazbierać członków wspierających i to taką ilość, któraby była potrzebną do liczebnego przegłosowania wszystkich niemiłych wniosków.

Nareszcie przyszło do skutku zgromadzenie, ale sala ratuszowa wyglądała raczej na zebranie dam (niby członków wspierających). Gdy jednak taki z płci pięknej członek tylko w towarzystwie cioci, babci, mamci, wujenki lub stryjenki mógł się jawić — tedy zabrakło nietylko miejsca dla istotnych członków, ale i czasu na wnioski dążące do reform; albowiem każdy głos za dotychczasowym porządkiem był oklaskiwany, zaś głos wytykający błędy zasykany. Takie tedy zebranie luźnych ludzi, składające się przeważnie z adeptów artystycznego dyrektora, bardzo naturalnie przeprosiło p. Mikulego, niby rezygnującego. Natomiast oburzenie u członków przedewszystkiem muzyków, którzy rzetelnie pragnęli dobra Towarzystwa, było wielkie.

Zjazd historyczno-literacki.

Kraków, 29. maja. Wracając jeszcze do tematów, rozbieranych na II. posiedzeniu zjazdu hist.-literackiego imienia Jana Kochanowskiego, wzmiankujemy, że dr. Chmielowski przedkładając rozprawę: „Jak należy traktować utwory poezji ludowej w historji literatury polskiej?“, wyjaśnił powody zajęcia się u nas poezją ludową, upatrując je w wpływie romantyzmu i w pewnem narodowem pragnieniu, aby lukę w historji literatury, zwłaszcza w jej dobie przedchrześciańskiej, utworami ludowemi zapełnić. Zajęcie się to poezją ludową napotkało jednak na trudności, której główną cechą są zmiany, jakie poezja ludowa w ciągu wieków podwójnie przeszła, raz pod względem treści i formy, a powtóre pod względem różnic estetyczno-literackich, tem ważniejszych, im trudniej uchwycić ich genetyczne koleje. Zdaniem referenta, badanie literatury ludowej może raczej oddać usługi historji, aniżeli samejże literaturze.

W dyskusji nad tem prof. Cwikliński i dr. Hanusz zwrócili się głównie do braków w przedstawieniu dra Chmielowskiego. Pierwszy żąda, by w badaniach poezji ludowej troskliwie rozpatrywać ważny moment metryczny, drugi w bardzo interesujących szczegółach wykazał, jak nieraz nietylko treść wspólną pierwotnych poezyj ludowych, ale nawet i formę odtworzyć możemy. Stosuje się to szczególnie do 2 rodzajów poezji prastarej; zamawiania czarów i podań o początku świata. Dr. Bełcikowski chciałby dla wypełnienia owej luki w historji literatury włożyć na początek zawiązki narodowego eposu, ukryte w podaniach naszych mitycznych. Prof. Smolka zaznacza wielkie rozrzucenie zebranego dotychczas materjału poezji ludowej, wskutek którego utrudnione jest jego krytyczne i metodyczne opracowanie. Radzi zatem, aby zająć się ułożeniem repertorjum ogłoszonych dotychczas pomników twórczo-

---

Konstantego, który podawszy rękę Irenie usiadł przy niej.

— Pani dziś znowu w żałobie? — zapytał.

— Tak jak zwykle — odrzekła, a oczy jej smutnie spojrzały.

— Lecz to może być złym prognostkiem...

— Nie boję się, nie mam kogo stracić, jestem sierotą.

— I nie płakałabyś pani po nikim innym?

— Nie mów pan tak, nie jestem przecie niewdzięczną — i mówiąc to pobladła i spuściła głowę. Lecz po chwili podniosła ją.

— Ale mówmy o czem wesołem. Czy pan dawno ze wsi?

— Od tygodnia. Rodzice moi kazali uściskać panią. Przepraszam, że tak dosłownie powtarzam ten wyraz ale oni panią tak kochają...

— Wiem o tem i wdzięczna jestem serdecznie za to uczucie. Mnie tak mało kto kochał w życiu....

— O... gdyby tylko pani zezwoliła, znalazłby się nie jeden, któryby dowiódł, że pani jesteś w błędzie...

Uśmiechnęła się smutnie.

— Nie żartuj pan, panie Konstanty.

Powstano od stołu. Konstanty wprowadziwszy Irenę do salonu powiódł ją do fortepianu.

— Zagraj nam pani cokolwiek, prosimy... mój przyjaciel lubi bardzo muzykę, grywa sam dobrze.

Zygmunt skłonił się przytakując prośbie Konstantego i stanął przerzucając nuty.

Usiadła i grała z pamięci.

Śliczna nokturna Chopina, smętna jak pieśń tęsknoty wypłynęła z pod jej palców, a twarz jej przybrała wyraz marzący, słodki i rzewny.

Zygmunt patrzył a czarne jego oko zaiskrzyło się.

— Czarująca! — szepnął do siebie.

Gdy skończyła przystąpił i utopił w niej głębokie spojrzenie.

— Grasz pani ślicznie, marzyłem zawsze o doprowadzeniu do takiej doskonałości, ale nie miałem wytrwałości. Musiałaś pani pracować dużo.

— O tak — odrzekła — lubię namiętnie muzykę... a potem, zapewne będę musiała kiedyś zarabiać na życie...

Popatrzył na nią smutnie, dziwnie żal mu się zrobiło na myśl, że ta śliczna miała zwiędnąć w niewdzięcznej roli nauczycielki muzyki.

W tej właśnie chwili zbliżył się do nich otyły, pięćdziesięcioletni mężczyzna. Twarz płaska, bez wyrazu, łysina okazała, uśmiech bezmyślny i wypukłe oczy składały się na całość wcale niezajmującą.

Stanął przed Ireną i roztwierając szeroko swoje grube usta, zawołał:

— Ślicznie, jak mego Boga kocham, ślicznie panna Ireńcia dziś grała...

Irena spojrzała spokojnie, lekka zmarszczka przecięła jej czoło.

— Proszę o rączkę — wołał dalej stary — niech podziękuję tym ślicznym paluszkom — i pochyliwszy się złożył na niej głośny pocałunek zmięszany z rubasznym uśmiechem.

Irena usunęła się a gruby adorator pochwyciwszy krzesło przystawiając je do fortepianu usiadł koło niej.

— No, panno Ireno, możebyśmy na cztery ręce zagrali... ha, ha, ha! Jakby też moje łapiska wyglądały przy tych alabastrowych rączętach... ha, ha, ha! — I śmiał się na głos ze swoich konceptów. Zygmunt spojrzał z politowaniem na pannę i usunął się w stronę Konstantego.

— Kto to jest? — zapytał.

— Właśnie ten, za którego chcą ją wydać... jestto bardzo bogaty ale ordynarny szlachcic, a wujenka Ireny, jeszcze dość młoda. chce jakim bądź sposobem pozbyć się jej rywalizacji.

— Ale na Boga! — zawołał Zygmunt — gdzieżby Irena mogła...

— A... jak widzę już się zapaliłeś.

— Żartujesz, lecz sama myśl, że ta delikatna istota miałaby zostać żoną takiego brutala...

— Skłoniłaby cię do ofiarowania siebie?

— Dajże pokój tym drwinom, wszak to twoje życzenie. Roześmieli się obaj i wymownem spojrzeniem zakończyli rozmowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ści ludowej. Repertorjum takie, w którem materjał byłby rozłożony według pewnych kategoryj, z dokładnem, o ile możności, oznaczeniem okolic, z których pochodzi, posłużyłby dopiero za podstawę do pracy krytycznej.

Zabierali nadto głos pp.: Matusiak, Kolberg (powitany oklaskami), Szczepański, poczem referent zabrał głos, uznając z wdzięcznością uzupełnienia swego referatu przez członków Zjazdu, i radząc, aby pomimo niekompletnego materjału, badania poezji ludowej niezwłocznie rozpocząć.

Przyszedł z kolei referat p. Br. Chlebowskiego: „Znaczenie różnic terytorjalnych, etnograficznych i t. d., dla naukowego badania dziejów literatury polskiej.“ Referent uwydatnił szczególnie znaczenie warunków fizycznych w wpływie odrębności terytorjalnych rozmaitych ziem polskich na rozwój literatury, twierdząc, że w tych wpływach szukać należy nowej umiejętnej zasady w pracy nad dziejami piśmiennictwa. Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusja, w której wzięli udział prof. Habura, prof. Morawski, wiceprezes Zjazdu p. Spasowicz, prof. Bobrzyński i prof. Tarnowski.

Wszyscy mowcy zwrócili się stanowczo przeciw postulatom, w końcu referatu sformułowanym, odpierając jednostronność, z jaką referent położył zbyt silny nacisk wogóle na doniosłość czynników lokalnych i terytorjalnych, mianowicie zaś na znaczenie warunków fizycznych; niektórzy z mowców stwierdzili z tem wszystkiem jasno, że badania nad dziejami literatury winny baczną uwagę zwracać na znaczenie wpływów, jakie tkwią w indywidualizmie rozmaitych ziem polskich, przestrzegali jednak przed przecenianiem tych wpływów, i wprowadzeniem jednostronnej doktryny w naukę.

Po krótkiem przemówieniu referenta, przewodniczący Zjazdu p. Jarochowski zamknął posiedzenie, zapowiadając na godzinę 4 po południu posiedzenie sekcji językowej, na jutro zaś o godzinie 9 zrana następne posiedzenie sekcji literackiej.

Kraków 30 maja. Wczorajsza uczta zjazdu literackiego odbyła się świetnie. Pierwszy toast wzniósł prezes akademji Mayer na cześć cesarza. Stanisław Tarnowski wzniósł zdrowie gości; odpowiedział mu serdecznie Jarochowski toastem na cześć Krakowa, wreszcie profesor Bobrzyński zakończył toastem: kochajmy się! — Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu obradowano nad referatem Pilata o wydaniu dzieł pisarzy XVI. wieku i nad referatami Ćwiklińskiego i Morawskiego o poszukiwaniu źródeł humanizmu polskiego. Dyskusja była bardzo ożywiona. Prezydował Spasowicz. Dziś wieczorem nastąpiło zamknięcie obrad zjazdu.

Kraszewski w Magdeburgu.

Do *Kurjera warszawskiego* pisze korespondent z Magdeburga dnia 26 b. m. wieczorem: Przed godziną przywieziono tu Kraszewskiego.

Pewne wysokie wpływy oddziałały w ostatniej chwili na sfery decydujące o losach więźnia w kierunku dlań niekorzystnym.

Zatwierdzono wniosek Säckendorfa i kazano przewieźć Kraszewskiego do twierdzy tutejszej.

Przez sobotę i niedzielę bawił w Lipsku syn jego, Franciszek. Pozwolono mu się widywać z więźniem, a nawet zgodzono się po krótkiej pertraktacji na to, aby rozmowa odbywała się sam na sam. Wpierw odebrano wszakże od p. Franciszka Kraszewskiego słowo honoru, iż nie doręczy ojcu gazet, listów ani pieniędzy.

Rygor pierwotny w więzieniu lipskiem osłabł szybko. Po kilku dniach pozwolono Kraszewskiemu przynosić jedzenie hygieniczne z miasta. Wikt więzienny był nie do zniesienia.

Pożegnanie ojca z synem na dworcu lipskim rozrzewniło wszystkich; władza nie pozwoliła na podróż w jednym wagonie.

W Magdeburgu zastał Kraszewski przygotowany dlań już pokój w twierdzy.

Komendant oświadczył, iż listy, pisane w języku niemieckim lub francuskim, będą więźniowi doręczane bezzwłocznie po przeczytaniu w biurze komendantury, polskie zaś lub inne odesłane być muszą wpierw do Lipska, celem przełożenia tychże na język niemiecki.

W mieście zamieszka osoba, która stale doglądać będzie potrzeb Kraszewskiego; przystęp doń będzie dozwolony.

Kraszewski pokrzepił się już nieco po wysiłkach procesu i uradował szczególnie zapewnieniem komendanta, iż będzie mógł używać codziennie dłuższych przechadzek.

Klimat tu nie zdrowy, powietrze zadymione, fabryk pełno...

Korespondent zaś *Kurjera codziennego* pisze: „Podróż do Magdeburga nie trwała długo, gdyż forteca ta oddaloną jest o półtory godziny drogi od Lipska: Tutaj rygor więzienny nie ma być zbyt srogi. Jakkolwiek bowiem otrzymał Kraszewski pustą izbę w fortecy, wolno mu będzie sprowadzić potrzebniejsze rzeczy z mieszkania swego w Dreźnie. Żywić się ma swoim kosztem. Dozwolono mu też parugodzinnej przechadzki dziennie i przyjmowania odwiedzin, za poprzedniem uwiadomieniem o nich władzy.

W przedmiocie prośby o ułaskawienie, Kraszewski przed swym wyjazdem konferował z miejscowym adwokatem Freitagem. Jakie powziął postanowienie, jeszcze nie wiadomo.

Trudno sobie wytłómaczyć zmianę frontu przeprowadzoną przez dzienniki drezdeńskie, które raptownie przesadzają się w oskarżeniach rzucanych na Kraszewskiego. Pomiędzy innemi powiadają one, iż miał on bezpośrednie związki z rządem francuskim, a co jeszcze osobliwsza, iż Gambetta w podróży swej odbytej do Drezna miał na celu jedynie widzenie się z Kraszewskim“.

KRONIKA.

Mianowania. Aspirant konceptowy Tadeusz hr. Koziebrodzki został mianowany bezpłatnym attaché poselstwa. — Profesor uniwersytetu krakowskiego dr. Bobrzyński został mianowany konserwatorem historycznych zabytków w zachodniej części Galicji.

Zmarli: W Paryżu senator i akademik hr. D'Haussonville.

Maj sypnął nam wczoraj we Lwowie w samo południe krupami lodu, a powietrze przypomina aurę ekwinokcjalną.

Protektorat nad sprawą kolonij wakacyjnych przyjęła p. namiestnikowa. Wydział krajowy ofiarował 100, stowarzyszenie urzędników 50 zł. Prócz tego zbierają się składki.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod salę Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się jak wiadomo w niedzielę o godzinie 12 w południe na miejscu budowy (róg ulica Zimorowicza i Ślusarskiej). Uroczystość ta wypadnie według zwykłych formalności, przyjętych w podobnych uroczystościach. Akt ten rozpocznie kapela Harmonji odegraniem stosownego marszu, poczem nastąpią przemówienia prezesa Towarzystwa i przedstawicieli innych władz. Później odczytanym i podpisanym zostanie dokument pamiątkowy, a przy wmurowaniu tegoż odbędzie się nabożeństwo, podczas którego uproszony chór „Lutni“ odśpiewa pieśń do tej uroczystości przygotowaną. Na tem zakończy się uroczystość. Wydział uprasza wszystkich członków o łaskawe wczesne zebranie się przed godziną 12 w niedzielę na miejscu budowy. Odznaki dla członków Towarzystwa są do nabycia w handlu p. Krimera, hotel Żorża.

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ urządza na cele Stowarzyszenia w niedzielę 1. czerwca w razie niepogody 2. pierwszą w tym roku wycieczkę do doliny lasku Krzywczyckiego za rogatką Łyczakowską.

Wspaniały sklep w domu p. Kiselki przy placu Marjackim, który po p. Szumanie najęty został na skład lamp Ditmarowskich zaczęto ozdabiać wczoraj z zewnątrz gustownemi gipsaturami. Z dbałości tej o dekorację zewnętrzną wnosić można, że i wewnątrz również pięknie urządzony będzie ten sklep, który może stać się prawdziwą ozdobą miasta.

Młodzież handlowa wyzn. mojżeszowego urządza wycieczkę dnia 15 czerwca na Pasiekach.

W kasynie miejskiem odbędzie się we wtorek 3 czerwca w rocznicę założenia kamienia węgielnego pod gmach kasyna miejskiego — koncert, Początek o godzini $7\frac{1}{2}$ wieczór.

Przypadkowa desinfekcja. Wczoraj rano parobek wiozący blizko 100 litrowy butel kwasu karbolowego z apteki p. Mikolasza, i zjeżdżając z bramy, uderzył tak nieszczęśliwie wózkiem o kamienie, że butel pękł i płyn cały poszedł do rynsztoka, a z ztamtąd do kanału, gdzie zapewne choć raz należytą przeprowadzi desinfekcję.

Pożar. W wyrębie dworskim w Słemieniu, w powiecie żywieckim, należącym do hr. Władysława Branickiego, pożar, wzniecony przez nieostożność jednego z robotników, przy silnym wietrze zniszczył około 40 stosów drzewa opałowego.

Wielka obława na wilki odbyła się wczoraj z zarządzenia c. k. starostwa lwowskiego w okolicy Jaryczowa i Barszczowic, gdzie drapieżne te zwierzęta w ostatnich dniach rozszarpały kilkanaście sztuk zwierząt domowych.

Raport policyjny: Skradziono w Seminarjum męzkiem przy ulicy Kaleczej, przez wybicie okna, z parterowego pokoju kancelaryjnego od ogrodu — pieczęć urzędową do laku, drugą do odcisków farbą i nowe nożyczki.

Zakwestjonowano u kilku zaaresztowanych znanych tutaj złodziei, 276 paczek tytoniu cygaretowego po 11 centów, pochodzących bezwątpienia z jakiejś kradzieży.

Znaleziono książkę wojskową Jana Kozłowskiego z Halicza, wraz z listem wyzwolenia Włodzimierza Kaczurowskiego, czeladnika stolarskiego z Halicza. Dwa małe kluczyki na łańcuszku w ulicy Teatralnej.

Zgubiono kartkę zastawniczą tutejszego Zakładu zast. i kred. na srebrny zegarek kryty, ankier, zastawiony 25go kwietnia b. r. za 5 złr.

Jaworów 27 maja. Marszałkiem powiatu wybrany p. Adam Łucki, zastępcą Stanisław br. Hagen.

W Ropczycach 17go b. m. odbyły się wybory prezesa i Wydziału Rady powiatowej. Na 24 głosujących wybrany został 22 głosami prezesem p. Tadeusz Langie z Ostrowa, a zastępcą tegoż X. dr. Jan Krzyśiak prob. z Ropczyc.

Policja w Krakowie poszukuje Józefa Balasiewicza, który, sprzeniewierzywszy kwotę 400 zł., uszedł ztamtąd dnia 28 bm.

W sprawie kolonij wakacyjnych dla dzieci krakowskich zebrało się z inicjatywy prof. dra Domańskiego grono złożone z kilku nauczycieli, radców miejskich i lekarzy, którzy uznając, iż kolonie takie jedynie połączeniem sił i środków większej liczby osób dadzą się dla miasta Krakowa założyć, ułożyli na wzór statutu Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci działającego z takim pożytkiem dla Krakowa, projekt statutu Towarzystwa kolonij wakacyjnych. Projekt ten przedłożony został w tych dniach namiestnictwa we Lwowie do potwierdzenia za pośrednictwem krakowskiej dyrekcji policji, jest przeto wszelka nadzieja, iż nader pożyteczna dla młodego pokolenia instytucja wejdzie wkrótce tam w życie, przypuściwszy, o czem ani na chwilę wątpić nie można, iż mieszkańcy Krakowa zechcą ją wesprzeć życzliwą pomocą moralną i materjalną.

Rawa Ruska. Przypadkowo dowiedzieliśmy się, że tutejszy proboszcz gr. kat. ks. P. w przyległej wiosce Rzyczki, należącej do jego parafii, skarcił tamtejszego nauczyciela bardzo ostro za to, że dzieciom łać. obrządku, uczęszczającym do szkoły ludowej tamże, zezwala przed lub po nauce szkolnej modlić się po polsku. Gdy zaś nauczyciel tłumaczył się przed ks. proboszczem ze swego postępowania w ten sposób, że tak samo dzieci obrządku gr. kat., gdy na które z nich kolej wypadnie, modlą się po rusku, ks. proboszcz wielce tem zgorszony, nakazał nauczycielowi, aby wtedy, kiedy się uczeń czy uczennica modli po polsku, dziatwa obrz. gr. kat. wychodziła z klasy. Nie rozwodzimy się nad doniosłością takiego nakazu pedagogicznego ze strony ks. proboszcza, i prosimy tylko, by kompetentne władze szkolne zechciały tę sprawę bliżej rozpoznać, i o niej stanowczo zadecydować.

Z Czerniowiec ma wyruszyć w niedzielę 16 kelnerów tamtejszych w podróż do Ameryki. Szczęśliwej drogi!

Walne zgromadzenie członków bukowińskiego Towarzystwa muzycznego odbyło się w sobotę o godzinie 6. wieczór. Ze sprawozdania wydziału wyjmujemy następujące daty: Towarzystwo liczyło w roku 1883 członków 205, między tymi 20 czynnych, 165 wspierających i 20 honorowych. W szkole Towarzystwa pobierało naukę 116 uczniów i uczennic, a mianowicie uczyło się gry na skrzypcach 42

uczniów, śpiewu 44, a gry na fortepianie 30 uczennic. Dochody kasy wyniosły w roku sprawozdawczym 5525 złr. 48 ct., wydatki przewyższyły dochód o 7 złr. 74 ct. Koncerta i wieczorki muzyczne przyniosły czystego zysku 302 złr. 54 ct. Towarzystwo otrzymało następujące subwencje: od gminy czerniowieckiej 400 złr., od Kasy oszczędności 600 złr., od ministerstwa oświaty 500 złr. Ogólny majątek Towarzystwa wynosi 30.797 złr. 64 ct., passywa zaś 22.252 złr. 36 ct. Prosimy porównać z galicyjskiem!

Do haremu. Z Czerniowiec pisze tamtejsza *Gazeta Polska*: Znana tutejszym sferom policyjnym faktorka Bordyniuk namówiła 20-letnią Marję Chudeniecką ze Stanisławowa do wyjazdu na Wschód, gdzie ją przyrzekła umieścić w służbie „w bardzo bogatym domu“. Uboga dziewczyna w towarzystwie Bordyniukowej i żyda z Czerniowiec, Spiegla, udała się do Nowosielicy, gdzie miano jej ułatwić przebycie granicy, dziewczyna bowiem nie posiadała paszportu. Bordyniukowa przentrasportowała naprzód kufer z rzeczami Chudynieckiej, a Spiegel miał przeprowadzić ją dopiero wieczorem. Tak się też stało. Straż jednakże rosyjska przytrzymała dziewczynę i po zbadaniu sprawy odstawiła ją napowrót na stronę austrjacką. Chudyniecka powróciła do Czerniowiec opuszczona przez swoich opiekunów, którzy wraz z kufrem ulotnili się bez śladu.

Rosyjscy goście. Przed kilkoma dniami — jak donosi *Gaz. Polsk.* — opuścili Czerniowce, po dłuższym tamże pobycie, dwaj wyżsi oficerowie rosyjscy, mianowicie pułkownik Michał Koprowskij i wicegubernator z Kiszyniewa, A. Zubow. Celem ich odwiedzin miała być tylko chęć „progułki“ (spacerowania) po bukowińskiej ziemi. — Przed tygodniem zamieszkał tam pułkownik rosyjski Ditmar, który korzystając z urlopu, pragnie wraz z rodziną zabawić w Czerniowcach przez parę miesięcy.

Husiatyn 26 maja. Kto chciał poznać postać miasta żydowsko-polskiego z czasów Kazimierza Wgo,, dosyć mu było odwiedzić przed kilkoma laty Husiatyn. Nieład w mieście, nieporządek w budowlach, brudy i gnoje po ulicach, błoto po kolana, fetory zewsząd, że trzeba było chustki używać, rudera starożytnego magistratu, stara, okopcona na rynku, na którym dzień i noc błądziły świnie, bydło, psy i kury: w końcu brak studni i dobrej wody, — oto właściwości naszej mieściny. Dopiero od lat sześciu, tj. od czasu wyboru na burmistrza p. Müllera, pocztmistrza tutejszego, zaczęła się zmieniać cała postać miasta. Lubo z narodowości nietutejszy, wiele okazał przywiązania i pracy dla przybranej ojczyzny. On to dopiero podniósł miasto i podwyższył jego dochody. Wyszutrował kilka ulic, inne obsadził drzewami, wprowadził zwyczaj oczyszczania ich z błota i gnoju, które obecnie zgartują i wywożą, czego dawniej nigdy nie bywało. Zbudował trzy pompy, urządził szpital, wybudował piękny gmach na szkołę czteroklasową, oddawna pożądaną; oporządził dom pocztowy i inne budowle; obecnie zaś robi starania o wybudowanie magistratu i razem pomieszczenia dla Rady powiatowej. Dokłada wreszcie usiłowań, by założyć szpital, którym zawiadywałyby Siostry Miłosierdzia, co jeżeli przyjdzie do skutku, uczyni p. Müllera na wieki pamiętnym dobroczyńcą tutejszej okolicy.

Kurjerskim pociągiem, który szedł po rozbitym pod stacją Bołogoje pociągu pocztowym, jechali W. ks. Sergjusz Aleksandrowicz i ks. Aleksander Piotrowicz Oldenburski ale nic im się nie stało. O tej katastrofie donoszą następujące bliższe szczegóły: „Konduktor zgruchotanego do szczętu wagonu bagażowego doznał najdotkliwszych zgnieceń. Upadł on u samych resztek lokomotywy tak nieszczęśliwie, iż musiał przez sześć godzin pozostać nieruchomy w tej pozycji, wskutek czego jedną rękę ma zupełnie zwęgloną. W następującym wagonie osobowym znajdowało się trzech podróżnych; dwoje z nich (małżeństwo) wyratowało się przez okno, trzeci rozbił się w sposób okropny. Z wagonu sypialnego, z którego tylko dwie ściany pozostały, cztery osoby śpiące na wyższej kondygnacji nabawiły się tylko strachu. Z śpiących na dole tylko jeden podróżny, Dütel, zginął, inni otrzymali silne rany.

Inny korespondent donosi: Wykolejenie i rozbicie pociągu zdarzyło się w warunkach dość zagadkowych. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze dokładnie skonstatowana, choć wiadomo tylko, że w miejscu, gdzie pociąg się wykoleił, szyny były odszrubowane; kto i w jakim celu tego dokonał, dotąd nie wykryto. Katastrofa nastąpiła pod stacją Bołogoje, na 307 wiorście do Petersburga. Wyskoczywszy z szyn pociąg zwalił się z nasypu a jednocześnie rozpędzone wagony tłukły się jeden o drugi, gniotąc i kalecząc podróżnych; wagon z bagażami roztrzaskany w kawałki przedstawiał stos bezkształtnych szmat, rupieci i porwanych w strzępki tłomoków. Konduktor bagażów znalazł się w straszliwem położeniu; przyparty odłamami wagonów do pieca lokomotywy, nie mógł ruszyć się w żadną stronę ani ruszyć lewą ręką, która fatalnie wepchnięta w sam otwór pieca, węgliła się przy nieznośnym bólu w jego własnych oczach i tych wszystkich, którzy na jego rozpaczliwe jęki nadbiegli. Próbowano go wyciągnąć — ani sposób; chciano zalać ognisko i polewać rękę wodą — tej nie było. Odwalono tedy odłamy wagonów i wydobyto go z wielką trudnością już omdlałego. Ciężko, prawie śmiertelnie ranni są: wicegubernator orłowski p. Bärs i niejaka pani Brechmann. Ze służby kolejowej rannych mniej lub więcej ciężko pięć osób; podróżnych ranionych jest podobno wielu, liczba ich nie została dotąd zakomunikowana.

Katastrofa jednak mogła była przybrać daleko straszliwsze rozmiary. Zdarzyła się ona o godzinie 12 minut 25 po północy w górnem polu, między przystankiem Boczanówka (308 wiorst do Petersburga) a stacją Bołogoje (295 w. do Petersburga). Prawie współcześnie, bo o godzinie 12 minut 38 rusza z Bołogoje takiż sam pociąg pocztowy idący w kierunku przeciwnym ku Moskwie, i przebiegający miejsce katastrofy o godzinie 12 minut 50. Otóż pociąg ów z Bołogoje wyszedł i wyjść musiał, bo z Boczanówki telegrafowano, że „pocztowy, Nr. 4. przeszedł“, i tylko przy najspiesniejszem działaniu można było zapobiedz wpadnięciu tego pociągu na stosy podruzgotanych wagonów, zalegających obadwa tory. Szczęściem zdobyli się na tę energję i przytomność obadwaj konduktorowie przywalonego pociągu i czemprędzej pobiegli z petardami w kierunku, zkąd miał nadejść pociąg będący już w pełnym biegu. Z trwogą oczekiwano co się stanie: po kilkunastu minutach ujrzano już biegnący pociąg, ale nagle wskoczywszy na podstawione petardy, które co chwila eksplodowały, pociąg zwolnił biegu i szczęśliwie zatrzymał się o kilkanaście sążni od miejsca katastrofy.

W dwie godziny później miał znowu przebiegać tą drogą ku Petersburgowi pociąg wiozący W. księcia Sergiusza i księcia Oldenburskiego. Zdołano już jednak zawiadomić całą linję i podróżni ci, dla których oczyszczono już jeden z torów, przebyli bez przeszkodź. Zatrzymali się jednak i na miejscu katastrofy i w Bołogoje, gdzie już wielu rannych przywieziono i z nadzwyczajną troskliwością rozmawiali z podróżnymi, i na odjezdnem wysłali telegram do Petersburga, aby wyprawiono ztąd pociąg nadzwyczajny i ze służbą wojskową dla przewiezienia tak rannych jak i wszystkich wogóle podróżnych zaskoczonych katastrofą.

Wreszcie o czwartej tano przejeżdżał przez toż samo miejsce pociąg nadzwyczajny, wiozący p. ministra komunikacji na otwarcie kolei Ekateryńskiej. Pan minister otrzymawszy dokładny raport o zdarzeniu, przejechał już oczyszczonym torem pogrążony we śnie, nie rozkazawszy się budzić.

Spadek zamorski. Wiadomość o spadku po jenerale Sułkowskim, która obiegła wszystkie dzienniki, okazuje się w końcu mylną. Kilku kandydatów do spadkobierstwa powierzyło przeprowadzenie sprawy spadkowej adwokatowi drowi Ludwikowi Wolskiemu w Wiedniu, który przeprowadził szczegółową korespondencję z konsulem austrjackim w Bostonie i przekonał się, iż w tem mieście spisy ludności i listy zmarłych od roku 1825 do 1883, nie wspominają o żadnym Sułkowskim. Konsul dodaje nadto, iż słownik geograficzny wylicza 20 Bostonów, oprócz najpowszechniej znanego i największego miasta tego nazwiska, które leży w stanie Massachusets. Z tych 20 Bostonów kilka leży w Europie, jeżeli więc w ogóle jaki jenerał Sułkowski żył i zostawił majątek w jakim Bostonie, to musieliby spadkobiercy dowiadywać się po kolei we wszystkich tych miejscowościach...

Rezultat wyścigów w Epsom znowu zgotował sportsmanom niespodziankę, podobną jak wyścigi wiedeńskie i paryskie Derby. Ogier J. Willoughby'ego „Harvester“ był chory od dni kilku tak dalece, że przypuszczano, iż właściciel wycofa go z biegu. Na miejscu jego stanęła też nawet na liście towarzystwa jego stajenna „Queen Adelaide“. Tem większe było więc zdziwienie publiczności, gdy w dniu wyścigów „Harvester“ pojawił się na torze i przybył równocześnie z „St. Gatien“ pozostawiają na drugiem miejscu „Queen Adelaide“. W biegu brało udział 15 koni. Meta 2400 metrów. Nagroda dla obu koni 48.500 zł.

Warszawa 27 maja. W sprawie znanej polemiki, jaka przed paru miesiącami miała miejsce pomiędzy Świętochowskim, redaktorem *Prawdy*, a Piltzem, redaktorem *Kraju*, sąd honorowy wydał już wyrok przed kilku dniami, ale go dotąd nie ogłosił dlatego, iż chciano wprzód obu powaśnionych skłonić do zgody. Sąd, po przesłuchaniu kilkunastu świadków i zbadaniu wszystkich zarzutów, uznał Piltza niewinnym uczynionych mu zarzutów i rehabilitował go zupełnie.

Dukaciku — kto cię rodzi? mawiali nasi prajcowie, pytając o źródło fortuny. Pracowity dorobek nikogo nie krzywdzi, owszem uzacnia nawet i świadczy o dzielnym charakterze dorobkiewicza. Lecz źródło skąd powstał majątek, stanowi bardzo ważne pytanie. Uwaga ta mimowoli nasunęła nam się pod pióro z powodu niezwykłego faktu. W tych dniach zmarł w Warszawie pewien jegomość, który handlował „żywym towarem“... Handel ten przynosił mu znaczne zyski, kiedy pozostawił sporą fortunę, wynoszącą około 40 tysięcy rubli. Spadkobiercą prawnym nieboszczyka, w braku potomstwa, zostaje jego synowiec, człowiek wykształcony i zajmujący pewne stanowisko, który ze stryjem od bardzo dawna nie miał żadnych stosunków. Pan „*“ dowiedziawszy się o niespodzianej sukcesji, stanowczo nie chce jej przyjąć, lecz pragnąc aby fundusz ten miał filantropijne przeznaczenie, formalnego zrzeczenia nie uczynił, a obecnie przedsiębierze kroki dla prawnego przekazania majątku instytucjom dobroczynnym. Rzadki dzisiaj fakt!

Olbrzymia przejażdżka. „Kurjer Warszawski“ otrzymuje od jednego ze swoich czytelników, p. D. z Syberji wschodniej, z nadmorskiego obwodu Grafsk nad Ussurą, obszerny list, datowany dnia 29. lutego r. b., a podający bliższe szczegóły o jedynej niezawodnie w dziejach sportu podróży. „Porucznik czwartego bataljonu strzeleckiego pierwszej wschodniej brygady sybirskiej, Bajkow, przedsięwziął tę oryginalną wycieczkę i odbyć ją zamierzył na jednym i tym samym koniu w przeciągu 9-ciu miesięcy.

W tym celu w dniu 13ym lutego b. r. wyjechał z Władywostoku, a dnia 29go lutego przejechał stanicę grafską.

Do tego dnia podróż wiodła mu się szczęśliwie co do konia, sam za to miał w Nikolsku fatalny wypadek. Wyjmując nieostrożnie z futerału rewolwer systemu Smitha Wilsona wystrzelił zeń i zranił się w prawą nogę, jednak bez uszkodzenia kości ani arteryj. Rana długości 4-ech cali spowodowała opuchnięcie nogi, którą jeździec musi bandażować, utraciwszy w niej w części władzę, co mu utrudnia wsiadanie na konia i zsiadanie, do czego potrzebuje pomocy dwóch ludzi. Na koniu jednak czuje się zupełnie swobodnym. Por. Bajkow zakłada się z każdym kto chce trzymać o 200 rs., iż wykona zamierzony program. Pośredniczką w zakładach, na które znalazło się dosyć amatorów, jest firma handlowa Kunst i Albers w Władywostoku. Wiele osób porobiło też między sobą grube zakłady za i przeciw wytrwałemu konnojeźdźcy.

Podług marszruty, jadąc na Omsk, Kazań i Moskwę, odległość z Władywostoku do Petersburga wynosi około 10.000 wiorst, na dzień zatem wypada średnio 36 do 37 wiorst. Koń jest rasy zabajkalskiej, średniego wzrostu. Z początku p. B. robi dziennie po 40—50 wiorst, zaprawiając wierzchowca do długiej podróży i pozwalając sobie dniówek i wypoczynków z powodu cierpiącej nogi.

W każdej stanicy, przez którą przejeżdża, obowiązany jest brać świadectwo od miejscowych atamanów, grających tutaj rolę władzy policyjnej.

Jednym z utrudniających warunków zakładu jest, iż p. B. nie wolno brać przewodnika, co również atamani poświadczać muszą; ten warunek był powodem, że już dotychczas dwukrotnie zabłądził.

Na jeziorze Hanka zaskoczyła go zamieć śnieżna, którą musiał na miejscu przeczekać, urządziwszy sobie ze śniegu zawałę i ogrzewając się tytoniem i buteleczką. Na szczęście mrozy bardzo słabe, więc wyszedł cało z tej niemiłej przygody. W innych miejscach wyjeżdżając ze stanic dwukrotnie, zamiast na pocztową drogę, zajechał do stogów z sianem.

Po przybyciu do stanicy Ekaterino-Nikolskiej nad Amurem, p. B. będzie musiał zatrzymać się aż

do pory pozwalającej przeprawić się pod Błagowieszczeńskiem przez rzekę Zeja, szeroką jak Wisła pod Warszawą; konia przeprawi na łodzi, ażeby się nie zaziębił, będzie to bowiem w kwietniu." Porucznik Bajkow przyrzekł korespondentowi, iż doniesie osobiście o dalszych swoich trudach i przygodach.

Wódka kolońska. Petersburgskie dzienniki prowincji południowych, zwracają uwagę na nadzwyczajne i ustawicznie wzrastające rozpowszechnienie w handlu znanego już fabrykatu sprzedawanego za wodę kolońską ludową, a w rzeczywistości zastępującego gorzałkę. Rzeczy zaszły już tak daleko, że szynki opłacające patent, bywają zamykane, bo nie mogą wytrzymać konkurencji z trunkiem tańszym od gorzałki, lepszym i sprzedawanym najotwarciej bez żadnej kontroli we wszelkich sklepikach, kramach, straganach na rynku, pod kościołem, wszędzie. „Inżnyj Kraj" powiada, że nic zwyklejszego jak widzieć wieśniaka, który przystępuje do straganu, żąda „perfum", otwiera podaną sobie flaszeczkę i bul-bul-bul, wychyla ją do dna. Zdarzyły się jednak wypadki otrucia temi perfumami, zapewne wskutek domieszki jakiejś szkodliwej substancji, mającej zafarbować lub dodać smaku gorzałce, i podobno władza ocknęła się i myśli czyby na tym punkcie nie dało się zwalczyć wroga wykręcającego się przed opłatą akcyzy.

Romantyczny wypadek, podobny do rycerskich awantur średniowiecznych, odbył się w tych dniach w Thurles, w Irlandji. Do mieszkania bogatego dzierżawcy, nazwiskiem Hoyes, który jest ojcem córki, niezwykłą odznaczającej się urodą, wpadło pięciu zamaskowanych, uzbrojonych jegomościów i zabrało pannę, grożąc opierającym się rodzicom rewolwerami. Zawiódłszy dziewczynę do jakiegoś opustoszałego domu, żądali od niej, aby jednego z nich natychmiast zaślubiła. Lecz groźby nie pomogły nic. Panna oparła się, a upatrzywszy sobie dogodną chwilę, uciekła z swojego więzienia i zdołała dotrzeć do najbliższego posterunku żandarmskiego. Strażnicy udali się na miejsce wskazane i przytrzymali czterech oryginalnych przedsiębiorców romansowych. Piąty znikł bez wieści.

Fenjanie irlandzcy nie próżnują. Niezadowoleni różnymi maszynami piekielnemi i innemi przyrządami „humanitarnemi", wynaleźli obecnie „cygara morderczo". W cygarach tych znajduje się rurka napełniona dynamitem.

Przedłużone wdowieństwo. „Pani nosi ciągle żałobę — zapytuje jakiś jegomość pewną damę — choć mąż pani spoczywa już od lat dwóch w grobie?" „Trzeba ciągle światu przypominać — odpowiada zapytana — iż się jest młodą wdową."

Teatr, literatura i sztuka.

Pomnik Klementyny z Tańskich Hoffmanowej na cmentarzu paryzkim Pere Lachaise jak wiadomo zniszczony, dzięki kilku ludziom dobrej woli ze skromnych składek odnowionym został. Kamień grobowy starannie oczyszczono, napisy odświeżono i boki kamienia, stanowiące fundament, ubezpieczono taflami szklannemi, ułożonemi na cemencie. Dokładny wizerunek pomnika zamieścił *Tygodnik ilustrowany*, w jednym z ostatnich numerów powtórzyły go *Kłosy*.

„Lutnia". Zarząd Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" zaprasza czynnych członków z chóru męskiego na nadzwyczajną próbę, która się odbędzie w kasynie mieskiem w niedzielę dnia 1 czerwca rb, o godzinie wpół do dwunastej w południe. Poniedziałkowa próba z powodu świąt nie odbędzie się.

Czasopismo le Correspondant w Paryżu zamieszcza obszerną pracę profesora Wasilewskiego pt.: „Marie d' Arquien reine de Pologne". Krytyka francuska pochlebnie wyraża się o tym nowym przyczynku do dziejów wspólnych dwóch narodów... Francuzi interesują się coraz więcej historją naszej przeszłości. W dziele Vandal'a, wyszłem w roku 1883 w Paryżu, pt.: „Louis XV. et Elisabeth de Russie", opartem na źródłach archiwum francuskiego; w cennej pracy p. de Broglie: „Le Secret du Roi", („w Revue des deux Mondes") itd. spotykamy wiele materjału do dziejów polskich.

Grupa Laokoona, znakomite arcydzieło starożytności przechodziło rozmaitą dolę. Wychwalone przez Winkelmana i Lessinga musiało później znosić nieprzychylną krytykę, a nareszcie po odkryciu pergameńskiego fryzu, przedstawiającego gigantów uznane zostało za plagiat. Tak Aleksander Conze jak Adrjan Wagnon, Adolf Boetticher i R. Kekulé, zgadzali się na to, że pomiędzy gigantem, owiniętym przez węża Minerwy i kapłanem trojańskim Apolina jest wielkie pokrewieństwo i dopiero dr. Adolf Trendelenburg w odczycie swoim *(Die Laokoon-Gruppe und der Giganten-Fries des pergamenischen Altars)*, zbija te wszystkie przypuszczenia i dowodzi, że pozycja głównej figury fryzu i grupy jest odmienna. Laokoon nie klęczy, lecz siedzi, a noga jego nie jest wyciągnięta lecz zgięta w kolanie, wąż zaś nie owija lewego jego ramienia, ani nie kąsa go w prawą stronę piersi, a głowa jego pochylona jest nie w przeciwną stronę, lecz w tę samą, gdzie go wąż kaleczy, a więc wniosek Kekulego, że pozycja Laokoona zapożyczona jest z fryzu, nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy. Nachylenie głowy w stronę rany u Laokoona jest naturalne, bo przy każdej mimowolnej kontrakcji muskułów w skutek silnej boleści, wywołują muskuły ruchy stosownie do swej siły, a ponieważ muskuły w tyle głowy są silniejsze, aniżeli mięśnie szyjowe, więc skutki ich muszą się silniej objawiać. Zresztą Trendelenburg dowodzi, że Laokoon nie może być późniejszy od fryzu, ponieważ grupa utworzoną jest według prawideł plastyki, podczas gdy fryz używa malarskich efektów, skróceń i perspektywicznych sztuczek. Laokoon z pewnością o parę lat dziesiątek prędzej był utworzony aniżeli fryz pergameński.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 30 maja. Jutro lub w niedzielę będzie ogłoszony patent cesarski, rozwiązujący sejm dolno-austrjacki. Nowe wybory nastąpią w czerwcu.

Ołomuniec 30 maja. W Kojetynie odbyła się wczoraj rewizja domowa u kilku osób, podejrzanych o socjalizm. Aresztowani następnie zostali: Nawratil, Schreiber, Stesnak i Raubel. Sprowadzono ich do Ołomuńca.

(J **Wiedeń** 30 maja. Dzisiejszej nocy dość silny przymrozek w całej okolicy Wiednia uszkodził zasiewy w kwiecie będące.

Lublana 30 maja. Na tutejszą stolicę biskupią przeznaczony jest ks. Kulawicz.

Petersburg 30 maja. *Petersburskie Wiedomosti* zastanawiając się nad sytuacją króla Milana serbskiego, uważają ją za bardzo krytyczną i powrót Risticza do gabinetu za nieuchronny.

Wiadomości polityczne.

Lwów 30 maja. W sferach zwykle dobrze poinformowanych zapowiadają, że sejm galicyjski z wszelką już pewnością na dokończenie zeszłorocznej sesji zbierze się dnia 17 czerwca (we wtorek — a więc nie w dzień feralny), a zamknie swe obrady dnia 4 lipca. Głównym zaś przedmiotem obrad będzie zmiana ustawy drogowej, do czego pochop dało znane wotum trybunału administracyjnego, interpretujące §. 12 tej ustawy przeciwnie od zaprowadzonego przez Wydział krajowy zwyczaju dostarczania na pniu materjału ze strony obszarów dworskich.

Warszawa 28. maja. Główny naczelnik kraju jenerał-adjutant Hurko, wyjechał na dni kilka z Warszawy do Petersburga.

Wiedeń 30. maja. Projekt upaństwowienia kolei Albrechta, nie może być przedłożony do sankcji przez pomyłkę o jedną... czwórkę. Izba deputowanych w uchwale swej podała liczbę kursujących akcyj na 35.999, podczas gdy w istocie jest ich tylko 35.599. Izba panów poprawiła tę pomyłkę, ale projekt musi z tego powodu wrócić do Izby niższej i pozostanie aż do jesieni w zawieszeniu.

Rada dyscyplinarna dolno-austrjackiej Izby adwokatów wytoczyła dr. Pattai dyscyplinarkę.

Deputowany Greuter nakreślił w mowie swej 18. marca smutny obraz stosunków w uniwersytecie wiedeńskim w związku ze sprawą Maassena. W skutek tego na drugi dzień dr. Suess odczytał deklarację prof. Wedla, Exnera i Mengera, w której uznano mowę Greutera za napaść. Z tego powodu Greuter starał się już wtedy o złożenie komisji parlamentarnej celem skonstatowania, że wywody jego polegają na faktach. Do złożenia takiej komisji nie przyszło, ale natomiast przeprowadzono śledztwo prywatnie powołując wymienione przez Greutera osoby na świadków. Rezultat tego śledztwa będzie wkrótce ogłoszony.

Do *Pol. Cor.* piszą z Budapesztu, że rząd spodziewa się zwyciężyć przy wyborach. Z okręgów dotychczas nieprzyjaznych rządowi, jest ledwie trzy lub cztery wątpliwych. Antisemityzm traci także grunt pod nogami, a opozycja umiarkowana jest tak bezsilna, że w wielu okręgach nawet kandydata postawić nie jest zdolna.

Książe bułgarski odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnokiego, który go rewizytował.

Rekurs ks. Jerzego Czartoryskiego przeciw orzeczeniu ministerstwa rolnictwa, zobowiązującemu go, aby drzewo dla probostwa w Wiązownicy dostarczał według starej miary wiedeńskiej, trybunał administracyjny odrzucił wczoraj, jako nieuzasadniony.

Baden-Baden 30 maja. Carowa, królowa, książę duński Waldemar, księżna Walli i wielkie księżne moskiewskie Katarzyna i Helena, przybyły w odwiedziny do cesarzowej.

Paryż, 30. maja. Na uczczenie roku 1789 zamierza rząd w r. 1889 urządzić wystawę powszechną. W senacie w rozprawie o rozwodach rząd zgodził się na rozwody tylko w wypadkach, w których dotychczas następowała seperacja od łoża i stołu. *Pays* zaprzecza, żeby ks. Wiktor otrzymywał rentę miesięczną od bonapartystowskiego komitetu. Zgromadzenie akcjonarjuszów kanału Suezkiego uchwaliło pomnożyć liczbę angielskich dyrektorów. Do komisji dla rewizji konstytucji wybrano 17. ministerjalnych, a 5 opozycyjnych członków.

Paryż 30. maja. W departamencie Eure i Sarthe wybrani zostali w miejsce zmarłych bonapartystów: Janvier de la Motte i Haentjens, w pierwszym bonapartysta Raoul Duval, w drugim republikanin Paillard-Duclere.

Koła polityczne zajmują się żywo tem, że poseł amerykański Morton zaprosił na wieczór hr. Paryża, z czego korzystając monarchiści urządzili pretendentowi owację. *Telegraph* w odpowiedzi na to, ogłasza notę, widocznie pochodzącą z kół najbliższych Mortona, w którym przyjęcie hr. Paryża usprawiedliwione jest tem, że hrabia był dawniej oficerem amerykańskim.

Berlin 30 maja. Cesarz konno odbył wielką rewię wiosenną.

Neapol, 30. maja. Żołnierz Misaea, który zabił pięciu swoich kolegów, a drugich pięciu ciężko ranił (w sprzeczce po pijanemu), został przez sąd wojskowy na śmierć skazany.

Bukareszt 29 maja. Demonstracje studenckie, które się rozpoczęły skandalem nocnym 10. maja po zebraniu liberalno-konserwatywnej partji a wywołały cały szereg manifestacyj i utworzenie „Romania irredenta" trwają dalej. Kiedy dziekan zwołał zebranie na uniwersytecie, studenci przyjęli go ironicznymi brawami i nie dali przyjść do słowa, a gdy dziekan nareszcie przemówił i czynił im wyrzuty, odpowiedzieli na nie okrzykiem: „Wyrzucić go!" i obrzucili go kulami wybuchającemi. Kilku profesorów, dążących na pomoc zrzucono ze schodów, a dziekan tylko cudem uszedł cało. Tłum rzucił się potem szukać rektora, ale na szczęście nie było go w gmachu. Ekscesy powtórzyły się wieczór w ogródku gościnnym, gdzie policja rozpędziła tumultantów. Niedawno opuścili wszyscy medycy salę, słysząc, że dziekan chce wykładać. Dały się przytem słyszeć krzyki: „My, albo Bratiano!" Rząd zamyśla relegować przewódców, ale studenci trzymają się solidarnie. O podobnych awanturach donoszą z Jass. Bratiano ma zamiar zamknąć uniwersytet.

Nisz 30. maja. Na porządku dziennym w Skupczynie stoi ustawa prasowa, która przez komisję została obostrzona w duchu reakcyjnym.

Ukaz królewski zapowiada przedłożenie o podatkach bezpośrednich i o zmianach w ustawie karnej.

Londyn 30. maja. *Pall Mall Gazette* donosi, że dnia 27. b. m. Turcja zgodziła się na żądanie Anglji wysłania 15.000 wojska do Sudanu. Konferencja zbierze się 23, bo prawdopodobnem jest, że do tego czasu nastąpi zgoda co do kontroli i termin okupacji.

Dzienniki wieczorne donoszą, że w Dowrze aresztowany został jakiś podejrzany człowiek, który koniecznie chciał się dostać do księcia Cambridge, gdy tenże nadjechał. Znaleziono przy nim rewolwer.

Boerowie koronowali dnia 21. b. m. syna Cetewaya na króla Zulów, skoro Usibegu uznał jego prawa.

Petersburg 29 maja. Dnia 24 b. m. odbył się w Petersburgu uroczysty pogrzeb zwłok byłego kapelana ambasady rosyjskiej w Wiedniu popa Rajewskiego. Pewien członek słowiańskiego Tow. dobroczynności miał wygłosić na cmentarzu polityczną mowę pogrzebową, lecz na żądanie Giersa odstąpił od tego zamiaru. Lecz i mowa kościelna nie była wolną od politycznych aluzyj, gdyż nazwano w niej zmarłego rosyjskiego kapelana „niezmordowanym szermierzem i obrońcą rosyjskich interesów w obcym kraju“. Petersburscy panslawiści wynagrodzili sobie ten ubytek na publicznem posiedzeniu „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“ z powodu uroczystości na cześć Cyrylla i Metodego. Po odśpiewaniu kantaty członek Towarzystwa profesor O. Müller przeczytał rozprawę o Lodewigu Sturze; który w r. 1856 w dziele p. t. „Słowiańszczyzna i przyszłość świata“ usiłował dowieść, że Słowianie powinni dążyć do bratniego połączenia się z oczami zwróconemi na wschód, strzegąc się, broń Boże, zwrócenia oka na zachód i zarzekając się mylnych teoryj federacyjnego związku państw słowiańskich z Polską na czele, teorji Polackiego i federacji pod egidą austrjacką. Tak mówił Müller o wysoce zaprzyjaźnionem z Rosją mocarstwie twierdząc, iż owe teorje nie nie warte, bo tylko „rosyjska siła może Słowian zjednoczyć“.

Po Müllerze mówił znany profesor uniwersytetu Łamański o Michale Rajewskim i jego działalności w monarchji austro-węgierskiej. W końcu odczytał Łamański kilka listów pisanych do niego przez Rajewskiego, w których tenże zapewnia, iż Sławianie austrjaccy i węgierscy z utęsknieniem wyglądają dnia oswobodzenia przez Rosję. Takie usposobienie ma być wyłączną zasługą Rajewskiego. Na tej uroczystości obecnymi byli dostojnicy rosyjscy, między innymi oberprokurator świątobliwego synodu Pobiedonoscew i metropolici petersburski i kijowski.

Komisja, zajmująca się pod przewodnictwem hr. Ignatiewa reorganizacją administracji Turkestanu ukończyła swe prace i przedłoży rezultat we wrześniu Radzie państwa. Nowy gubernator Turkestanu jenerał Rosenbach udaje się tam 29 b. m.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa przeglądowa bydła włościańskiego we Lwowie odbyła się wczoraj zrana na placu rzeźnym. Zapowiedzianych wystawców było 50, a sztuk 71, lecz przypędzono znacznie mniej. Z ramienia komitetu gal. Tow. gospodarczego, przewodniczył uproszonym sędziom p. Konopka, inspektor hodowli bydła rogatego. Premij rozdano włościanow w ogólności 300 złr.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. D. 29 bm. odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem p. Stanisława Starowiejskiego i w obecności komisarza rządowego, delegata Namiestnictwa hr. Kaz. Badeniego, ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Przewodniczący zagaił posiedzenie przemową, w której zaznaczył normalny rozwój interesów Towarzystwa we wszystkich kierunkach,—szczególnie rozwój ten w dziale ubezpieczeń od ognia jest bardzo pomyślnym, — wyraził też uznanie dla gorliwości i fachowo umiejętnego działania dyrekcji. W końcu poświęcił kilka gorących słów bolesnej stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć członka Rady nadzorczej śp. Czesława Kozubowskiego. Obecni przez powstanie uczcili pamięć zmarłego.

Nastąpiły potem odczytania sprawozdań z wszystkich działów Towarzystwa i sprawozdań komisji rachunkowej. Zwrot w dziale ubezpieczeń od ognia wynosi 33% w stosunku do zapłaconej zaliczki, zwrot zaś w dziale życiowym wynosi: w dziale kapitałów pośmiertnych 15% dla członków uprawnionych, a w dziale posagowym i na dożywocie 8%. Na wakujące miejsce członka Rady nadzorczej, Rada uchwaliła jednomyślnie zalecić Zgromadzeniu do wyboru Artura hr. Potockiego, który też jednomyślnie przez ogólne zgromadzenie został wybranym.

Kolej transwersalna. Ministet handlu br. Pino, przybył onegdaj o godzinie 12 w południe na Podgórze pociągiem próbnym kolei transwersalnej z Oświęcima. Towarzyszyli mu: poseł z Rady państwa Klucki, szef sekcji Pusswald, radca dworu Wittek, radca rządowy Pichler i kilku innych urzędników z ministerstwa handlu, a między nimi także syn ministra skarbu, dr. Stan. Dunajewski. Na dworcu powitali ministra: prezydent miasta Krakowa dr. Weigel, prezes izby handlewej Baranowski, posłowie Zatorski i Zoll, następnie starosta Wielicki, burmistrz miasta Podgórza i kilku obywateli z okolicy. Następnie minister wyjechał pociągiem do Krakowa, zwiedził wystawę Kochanowskiego i wystawę sztuk pięknych, poczem udał się do urzędu telegraficznego, zkąd doniósł cesarzowi, że wszystko znalazł w porządkn.

Obiad odbył się na kolei, w którym, prócz świty ministra, wzięli udział: prezydent Weigel, prezes Baranowski, tudzież posłowie Klucki, Zatorski i Zoll. Podczas objadu nadszedł telegram od cesarza z podziękowaniem za udzieloną mu przyjemną wiadomość. Po obiedzie udał się minister z wizytami do ks. biskupa Dunajewskiego, delegata hr. Badeniego, ks. Windischgrätza i prezydenta miasta. Wieczorem o godzinie 8-ej wyjechał minister do Wiednia.

Telegramy targowe z dn. 29. maja.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 9·80—9·82złr. żyto kilo — złr. Okowita 29.75—30.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·84—9·89 zł., rzepak 13·50 zł. Berlin pszenica 169·25 m., żyto — m., okowita 59·90 m., olej rzepakowy 56.50 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·80 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 30go maja: 13·50 do 13·75. Brema 7·50 do —.— Hamburg: 7·60 na maj 7·50·— na sierpień-grudzień 8·—. Antwerpja: na maj 18·—. Newy-York: 8·3/4. Filadelfja 8·—.

Lwów, z Izby handlowej, 30. maja 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	287 75	290 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	189 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	299 —	303 00
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 —	101 —
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 50	94 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 40	87 40
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 50	102 55
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 52
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 00	102 00
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 65	9 75
Półimperjał	9 96	10 8
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	22 1/2	1 24
100 marek niemieckich . . .	1 95	60 25

Wiedeń dnia 30. maja 1884.
(godz. 1 m. 50 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	70 00	63 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	313 55	310 20
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	115 —	114 70
Unionbank za 100 zł.	108 49	107 80
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	285 25	285 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	252 50	143 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	143 20	178 50
Akcje kolei państwowej	315 50	317 30
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 25	188 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 —	162 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	128 —	127 90
Obligacje węg. w złocie	102 50	102 70
Akcje kolei węg. zachodniej	101 25	101 75
Cisańskie losy	114 50	182 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 50	21 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 77	92 2
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	108 75	108 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23 1/4	1 23 1/2
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 25	116 25

posobienie: chwiejne.

Wiedeń d. 30. maja 1884.
(godz. 5 m. 51 wieczorem).

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Akcje kredytowe	320 30	308 70
Akcje kolei Karola Ludwika	287 25	285 50
Renta papierowa	80 95	81 07
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 80	101 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 0	00 00
Napoleondory	9 65	9 69

Usposobienie: —

Berlin, d. 30. maja 1884.
(godz. 5 m. 12 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	207 —	206 60
Akcje austr. kredytowe	528 50	518 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	259 —	120 50
Austrjackie banknoty	167 65	167 40

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 31 Maja 1884. **Księżniczka Trebizondy** Opera komiczna w 3ch aktach J. Offenbacha.

Kolonje wakacyjne. We wtorek dnia 3 czerwca b. r. przedstawioną będzie po raz pierwszy komedja w 5 aktach W. Rapackiego p. t. „Odbijanego“. Dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na kolonje wakacyjne. Biletu do lóż i na krzesła dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, a na inne miejsca w kasie teatralnej. Od soboty 31 maja sprzedaż wszystkich biletów odbywać się będzie w kasie teatralnej. Z zamawianiem biletów trzeba się spieszyć, ponieważ pokup jest niezwykły zapewne z powodu sympatycznego celu, dla którego przedstawienie będzie danem“.

Przyjechali d. 30. maja 1884.

Hotel ŻORZA: A. ks. Czartoryski z Wilna, J. hr. Załusski z Tarnopola, F. Jaruntowski z Twierdzy, E. Radziejowski z Witkowic, A. Cielecki z Porchowy, J. Vivien z Poznanki A. Rodiez z Trybuchowy.

Hotel ANGIELSKI: J. Gołębski z Sławentyna, J Abgarowicz z Łuki, A. Stecki ze Środopolec, B. Skibniewski z Balic, A. Broniewski z Sokala, M. Burnatowicz z Kołomyi, J. Braun z Krakowa.

Hotel LANGA: E. Rozwadowski z Wiązowy, J. Bergman z Hajdon.

Hotel WARSZAWSKI: A. Camesina de San Vittore z Moskwy.

Nadesłane.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata kwartalna w miejscu . .	3.60
„ miesięczna w miejscu . .	1.20
z odnoszeniem do domu kwartalnie .	4.20
„ „ „ miesięcznie .	1.40
Na prowincji kwartalnie	4.80
„ miesięcznie	1.60

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści Alberta Delpit pod tytułem: *Margrabina.*

Z Krakowa koleją do Tarnowa, dalej dziesięć godzin jazdy. Z Rzeszowa codziennie odchodzi wóz osobowy pocztowy rano o godz 6, wprost do Zakładu.

IWONICZ

zakład zdrojowo kąpielowy, w okolicy górzystej, 110 metrów nad poziomem morza, otoczony wieńcem szpilkowych lasów, ochroniony od przeciągów, w lasach przeszło 2 mil spacerów.

Szczawy słone alkaliczne jod i brom zawierające przez najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą zalecane w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych i dnawych w wielu chorobach kobiecych, skórnych, syfilistycznych i nerwowych. Zakład posiada 600 pokojów umeblowanych w cenie od 20 centów do 3 guldenów za dobę, łóżka sprężynowe, materace włosienne, pościel nową i świeżą. Łazienki murowane, wanny metalowe, kąpiele jodowe, borowinowe, żelazne, parowe, natryskowe, obojętne, zimne pływalnie, aparat Waldenburga, żętycę, wszystkie wody krajowe i zagraniczne, aptekę, gimnastykę połączoną ze szkołą tańców.

Dla wygody i przyjemności służą: kaplica, czytelnia, czasopisma, strzelnica, welocypedy, doborowa kapela, sala balowa, dwa fortepiany, teatr, koncerta. Pięć restauracji (dwie izraelickie) cukiernia, kawiarnia, bilard, zakład fotograficzny, urząd pocztowy i telegraficzny, trafika 5 sklepów: korzenne, bławatne, galanteryjne, piekarnia, rzeźnia, mleczarnia, kwiatownia, ogród warzywny.

Dla izraelitów dom modlitwy. Cyrulik, akuszerka, krawcy, szewcy, praczki, szwaczki, dostateczna usługa, powozy. Kosztowne wodociągi czyszczą ulepszoną kanalizacyę odświeżają powietrze przez wodotrysk, skrapianie ulic podczas upału zabezpieczają domy od pożarów.

Sezon kąpielowy dzieli się na 3 okresy: — pierwszy trwa od 20 maja do 20. czerwca, drugi do 20 czerwca do 20 sierpnia — trzeci okres trwa od 20 sierpnia do końca września.

W pierwszym i trzecim okresie mieszkania są o jedną trzecią część tańsze; chorzy opatrzeni świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. Starostwo bywają tylko w pierwszym i w trzecim okresie przyjmowani i od taksy nwolnieni.

Wyłączny eksport Iwonickiej wody soli i ługu na rok 1884 objął Wp. Wentzel w Krakowie, do którego z każdem zamówieniem udawać się należy.

Zamówienia na mieszkania, powozy i wózki przyjmuje, broszury wysyła franco

Zarząd kąpielowy w Iwoniczu.

Otwarcie kolei żelaznej [transwersalnej] nastąpi 1 lipca 1884 roku ze stacyą w Iwoniczu. [250]

Ze Lwowa koleją przez Przemyśl do Zagórza—dalej pięć godzin jazdy. Z Sanoka codziennie odchodzi wóz osobowy pocztowy o godz. 3. rano wprost do Zakładu.

KONKURS

na posadę dyrektora dóbr fundacji St. hr. Skarbka.

Kurator fundacji St. hr. Skarbka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę dyrektora dóbr tejże fundacji pod następującemi przez Radę administracyjną uchwałą z 24 maja b. r. ustanowionymi warunkami:

1. Emolumenta dyrektora dóbr będą wynosić:
   a) roczna płaca 2000 zł. wraz z trzema quinqueniami po 200 zł. od dnia stabilizacji na posadzie;
   b) wolne pomieszkanie w gmachu teatralnym, dotychczas przez byłego dyrektora zajmowane, a składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni na II. piętrze;
   c) w podróżach urzędowych dyeta dzienna 4 zł., zwrot za drugą klasę kolei, a w braku kolei milowe po 1 zł. od mili.
2. Posada przez pierwsze dwa lata prowizoryczna z obopólnem prawem półrocznego wypowiedzenia przed końcem każdego roku służby. — Po upływie prowizorycznej służby może zamianowany dyrektor dóbr żądać zawarcia z nim kontraktu na pewną ilość lat. — Kontrakt ten zawrze kurator fundacji i zatwierdzi Rada administracyjna, a w tymże zostanie zastrzeżonem, że oddalenie nastąpić może tylko przez Radę Administracyjną na propozycyę kuratora.
3. Zamianowanemu dyrektorowi dóbr przysługa prawo przystąpienia do funduszu emerytalnego z zastrzeżeniem, że za lata prowizorycznej służby uiszczone wkładki mogą mu być zwrócone w razie wystąpienia ze służby fundacyjnej przed uzyskaniem stabilizacji.
4. Do uzyskania posady dyrektora dóbr fundacji będzie wymaganem:
   a) aby starający przekroczył 30 rok życia i świadectwem lekarskiem wykazał stan swego zdrowia;
   b) aby przedłożywszy świadectwa odbytych szkół, dołączył dowody znajomości gospodarstwa rolnego i lasowego, znajomości ustaw krajowych i manipulacji biurowej;
   c) aby się wykazał znajomością języków krajowych i języka niemieckiego:
5. Obowiązkiem dyrektora dóbr fundacji będzie spełniać wszelkie agendy zarządu dóbr i lasów fundacji, a instrukcja którą każdy ubiegający się o tę posadę przejrzeć może w biurze Administracji centralnej fundacji, określa szczegółowo te agendy.
6. Termin do wniesienia podań kompetentów oznacza się na sześć tygodni od daty pierwszego ogłoszenia w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", a nieuwzględnione podania zwrócone zostaną w przeciągu dalszych sześciu tygodni.

Podania wnosić można do Administracji centralnej fundacji we Lwowie, gmach teatralny I. piętro nr. 29. (627)

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct. wieksze 1·20 ct. z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajna delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu pana Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

Zakład kąpieli siarczanych żelazisto-borowinowych i parowych

Pustomyty

pod Lwowem.

Rozpocznie sezon 20 maja. Choroby w których kąpiele siarczane z świetnym skutkiem bywają używane, są: Gościec i dna (rheumatismus et artritis); skrofuły, choroby skórne, (siphilis) zanieczyszczenie krwi merkuryalne, zaniedbałe lub zastarzałe chirurgiczne wypadki, jako to: zwichnięcia, złamania, rany, wadliwe blizny, wogóle wszelkie choroby przewłoczne. **Przed bramą zakładu kąpielowego jest przystanek kolei Arcyks. Albrechta.** Jazda koleją ze Lwowa trwa 40 minut. Pomieszkania w Zakładzie i dworskich oficynach po bardzo umiarkowanych cenach. Wikt podług cenników restauracyj lwowskich. Stały lekarz w miejscu. W tym roku zostanie otwarty oddział hydropatyczny.

Zwraca się uwagę na kąpiele borowinowe, które pod względem składu chemicznego nie ustępują wcale zagranicznym kąpielom i bywają z równie dobrym skutkiem używane w chorobach kobiecych jak Francensbadzkie. (209)

PAPIER przeciw **MOLOM**

niezawodny środek do wygubienia tego szkodliwego owadu. **Arkuszyk kosztuje 5 ct.**

(166 **Apteka**

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie.

Od niejakiego czasu pojawiły się we Lwowie firmy równobrzmiące z mojem nazwiskiem. Z powodu tego zmuszony jestem zawiadomić Szanowną Publiczność, by uniknąć nieporozumienia, że niżej podpisany nie jest właścicielem żadnego frontowego sklepu, w którejkolwiek ulicy Lwowa i posiada tylko zakład

przy ulicy Sykstuskiej l. 10,

gdzie wszelkie zamówienia przyjmuje i wykonuje.

Uprasza się zatem łaskawą Publiczność adresować do firmy od roku 1847 istniejącej, odznaczonej na różnych wystawach medalami:

G. SCHAPIRA

Lwów, ulica Sykstuska l. 10.

która wykonuje najsumienniej następujące roboty, mianowicie:

Napisy szyldów, malowanie herbów, napisy metalowe lane litery lane — Roboty pozłotnicze lakiernicze i rytownicze

po cenach najprzystępniejszych.

(35) ***G. Schapira***

Lwów, ulica Sykstuska l. 10

We wszystkich księgarniach nabyć można:

PRZESTROGI i RADY

DLA DORASTAJĄCEGO MŁODZIEŃCA

zebrał i opowiedział

Dr. D E Z E T.

Egzemplarz opieczętowany kosztuje 40 ct.

!!Tylko 80 centów!!!

pół kilo najlepszych pomadek gelé, czekoladek i t. d., odszczególnione medalami zasługi za swe wyborne smaki.

pół kilo mięszanych karmelków tylko 60 ct.

pół kilo herbatników 80 ct.

4 medale zasługi za

Miodowniki (Pierniki)

na sztuki i na paczki (237)

poleca Cukiernia

J. ZIMMERA

ul. Akademicka Hotel Żorża we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

WSZYSTKIE EFEKTA i MONETY

pod warunkami najprzystępniejszemi.

(20) ***5% Listy hipoteczne***

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z dna 1. lipca 1868 r. (Dz. p. P., XXXVIII. Nr. 93.) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871. r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje i wadja

są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Od wielu lat znany skład fortepianów



Jana Śliwińskiego

słynącego ze swej rzetelności albowiem utrzymuje tylko doborowe instrumenta na składzie za które został odznaczonym MEDALEM ZASŁUGI na wystawie Lwowskiej.

Z poważaniem

JAN ŚLIWIŃSKI

(226) ul. Chorążczyzny liczba 9.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

wydaje następujące

asygnaty kasowe

4½% płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i

4% „ 30 „

Lwów dnia 1 Stycznia 1884.

(16) ***Dyrekcja.***

(Przedruk nie będzie opłacany).

COGNAC

(koniak) kuracyjny

firmy: **Meukow & Comp.**

6cio letni vieux brandy	zł.	2·50	fl.
10cio „ „ „	„	3·—	„
12to „ fino brandy	„	3·50	„
15to „ Carte d'or	„	4·—	„

firmy: **Salignac & Comp.**

15to letni *** extrafine	zł.	4·—	fl.
20to „ Medaille d'or	„	5·—	„
Koniak styryjski, dobry	„	1·20	„

(73) **poleca handel**

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Cukiernia

M. Kosteckiego

poleca

następujące chłodniki

Lynch-Cobler [Luncz - Cobler] jedyny płyn orzeźwiający

Scherry-Cobler poncz zimny lekki z wina

Scherry wprost z Cadyxu

Masagrin od miejscowości położonej w Afryce Grahe.

Lody Neapolitańskie

odwójnie mrożone od 1 Czerwca.

[253]

W księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie

nabyć można nową powieść

pod tytułem:

ZŁAMANY A NIEUGIĘTY

przez

Marję Grochowalską

Cena 85 centów. 9147)

We wszystkich księgarniach

do nabycia:

Miłość i Wola

Powieść współczesna

przez

Zofię Rudnicką

Cena 2·20

We wszystkich księgarniach

do nabycia

Złamane serca

POWIEŚĆ przez

JÓZEFA ROGOSZA

Autora „Marzyciela".

Cena za 2 tomy 3·50

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod scisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

SYRUP MALINOWY prawdziwy i czysty poleca apteka Oswalda Paulo w Bukaczowcach. Jeden kilogram po 60 ct. Opakowanie jak najtaniej. (585)

Biuro przemysłowo handlowe i kantor sług K. J. Orłowski. ul. Wałowa l. 13, przeprowadza wykupno zastawów przed licytacyą. [611]

Kąpiele w rzece Stryju na wsi ¼ mili od miasta godzinę od kolei Albrechta. Mieszkanie wyborne dla rodziny z wiktem lub bez, las blisko, rzeka kilka kroków, cena bardzo umiarkowa. Wiadomość u K. A. Puczek Woleniów p. Żydaczów. (615)

Posady i zatrudnienia.

Une dame parisienne n'aimant pas la campagne désire trouver une maison pendant les vacances pour toute la journée a Leopol ou dans las environs. S'adresser au bureau d'administration du Kurier lwowski. S. M. (013)

Młoda osoba posiadająca naukowe wykształcenie, język francuski i muzykę, życzy sobie jako nauczycielka lub towarzyszka wyjechać do kąpiel zagranicznych, nie żądając przytem innego wynagrodzenia prócz utrzymania i kosztów podróży. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera" pod lit. M. G. (612]

Guwernantka poszukuje zaraz posady na wieś lub do miasteczka powiatowego do nauki języka francuskiego, niemieckiego, polskiego i muzyki. Adres Z. M. Wny p. Górz. Lwów. N. 15. (619)

Panna polka włada także językiem niemieckim, uzdolniona w robotach ręcznych kobiecych, jako też w krawieczyźnie damskiej, poszukuje od 1 lipca miejsca za bonę, za pannę służącę lub za towarzyszkę do kąpiel do starszej osoby. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. D. Krakow, poste restante. [620]

Kupno i sprzedaż.

Traktyjernia połączona z Mleczarnią w śródmieściu jest zaraz do nabycia. Pośredniczy biuro wywiadowcze p. Birklego w rynku l. 26. [608]

Fortepiany, pianina i cytry są znacznie taniej jak wszędzie do nabycia na raty lub do pożyczenia. Instumenta przegrane kopują lub mnieniam na nowe stale. Łycząków l. 7. E. Kalinowski matr. muzyki.

Meble, sprzęty domowe i kuchenne z wolnej ręki są do nabycia przy ul. Chorążczyzny l. 23 I piętro. Bliższa wiadomość tamże. (607]

Kareta do sprzedania. Wiadomość ul. Łyczakowska liczba 70. (600)

Na sprzedaż całkiem nowy aparat fotograficzny wraz z urządzeniem zastosowanem do potrzeb amatora. Oglądnąć można codzień między 3 — 6 na ul. Jagielońskiej l. 7. Bliższa wiadomość u stóża. (614]

Meble całkiem nowe, nieużywane do sprzedania przy ul. Solarni l. 4. Bliższej wiadomości udziela Arnold Werner, ul. Sobieskiego l. 3. (560)

Kamienica jedno piątrowa z ogrodem we Lwowie jest do srrzedania. Bliższe szczegóły udziela z grzeczności Wny Dr. Adolf Moszyński adwokat krajowy przy ulicy Karola Ludwika pod l. 1 tudzież Administracja Kurjera. [616]

Realność piękna przy ulicy Zborowskiej, składająca się z kamienicy frontowej i domu parterowego, bardzo pięknego ogrodu z wodą, sadu, przynoszącą 1064 złr. dochodu rocznego brutto, jest z wolnej ręki do sprzedania. Cena 13 tysięcy złr. Bliższa wiadomość pod lit. L. B. w „Kurjerze lwowskim." (585)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój z alkierzem i kuchnią na 3 piętrze do frontu w rynku l. 26 zaraz do najęcia. [582]

2 i 3 pokoje z kuchnią, nyżą, balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (503)

2 pokoje kuchnia, strych i piwnica na I piętrze w oficynach jest do wynajęcia od 1 czerwca przy ul. Mickiewicza l. 24. [606]

2 pokoje [jeden frontowy] umeblowane przy ul. Ormiańskiej l. 15 II piętro zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu p. Gebhardta, plac Marjacki l. 7. (610)

2 i trzy pokoje z kuchnia suche i tanie do najęcia przy ulicy Dojazdowej pod l. 7 w obok z ulicy gródecko-janowskiej. (594)

3 pokoje z kuchnią w parterze do wynajęcia zaraz ul. Zielona l. 36. Bliższa wiadomość tamże. (515)

3 pokoje na 2giem piętrze z przedpokojem, kuchnią, piwnicą, strychem — do najęcia od 1. Lipca 1884. Bliższa wiadomość u dozorcy gmachu banku hipotecznego. [469]

3 pokoje kuchnia, spiżarnia, strych i drewutnia zaraz do wynajecia. Ulica Franciszkańska l. 5. (528)

4 pokoje przedpokoj kuchnia strych i piwnica. 2gie piętro ulica Sapiehy Nr. 5 od Igo lipca. Na żądanie i ogródek. (601)

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, piwnica, spiżarnia i strych są od 1 lipca przy ul. św. Mikołaja l. 3 do wynajęcia. Bliższa wiadomość na I piętrze tamże [609]

5 pokoi, kuchnia, strych, piwnica, pracykarnia i spiżarnia zaraz do wynajęcia przy ulicy Wałowej l. 25. Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

5 lub 4 pokoi kuchnia, strych, i piwnica, oraz balkon z ogrodem i piętro bardzo tanie pomieszkauie na lato i zimę do wynajęcia od 1go czerwca, ulica Podzamcze l. 9. Bliższa wiadomość tamże 1 piętro u właścicielki. (584)

6 pokoi z pwoma przedpokojami na I. piętrze L. 11. A., plac Bernardyński od 15. Lipca do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na II. piętrze. (590)

Pomieszkanie parterowe składające się z 4 pokoi, kuchni, strychu, z werandą i ogrodem na czas letni od 1 czerwca do 1 października do wynajęcia ul. Solarni l. 4. Bliższa wiadomość w kantorze Arnolda Wernera ulica Sobieskiego l. 4. (617)

Ładny lokal z piwnicą jest przy ulicy Krakowskiej l. 6 do najęcia. Bliższa wiadomość w handlu Fryderyka Schubutha i Syna. (368)

Umeblowane mieszkanie o 6 pokojach, które się da podzielić na 3 lub 2 pokoje, miesięcznie albo tygodniowo do wynajęcia; dogodne dla przejeżdżających. Majerowska l. 7. [440]

Do wynajęcia na czas kąpielowy w Stryju, 6 pokoi lub 4 i 2 pokoje pod l. 141 przy ul. Kościuszki. Bliższa wiadomość ul. Staszica l. 6. we Lwowie, u p. kap. Lachnerowej. (599)

Pomieszkania letnie w Domażyrze, 15 klm. od Lwowa do wynajęcia. Wszelkie wiktuały na miejscu. Bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr Domażyr poczta Janów koło Lwowa. (503)

Przy ulicy Zamarstynowskiej l. 21 są uowo odrestaurowane pomieszkania po 2 pokoje z kuchnią i pojedyncze pokoje dla panów kawalerów od 1 lub 15 Czerwca do wynajęcia. [540]

Poszukuje się pomieszkania o 7 lub 8 pokojach z kuchnią i przynależytościami. Oferty uprasza się składać w Administracji „Kurjera" pod literami F. P. [578]

Mieszkanie na lato z 6 pokoi (razem lub oddzielnie) we wsi Kozice ¾ mili od Lwowa do wynajęcia. Na miejscu mleko, śmietanka i jarzyny. Na żądanie wikt domowy. Bliższa miadomość tamże u pani Wałławiczowej. (593)

Do najęcia od 1go czerwca dwa pokoje frontowe z balkoaem, z widokiem na ogród miejski, przy ul. Mickiewicza l. 18. Bliższa wiadomość na I piętrze w temże domu. (577)

Dwa obszerne pokoje frontowe z balkonem od 15 maja pod l. 2 przy ulicy na Rurach do wynajęcia. (512)

Pomieszkanie letnie półtora godziny drogi oddalone od Lwowa, dwa pokoje z kuchnią, wychód do ogrodu, 260 kroków do lasu sosnowego, mleko i śmietanka w domu. Bliższa wiadomość w restauracji hotelu Warszawskiego. (535)

Do wynajęcia zaraz. Ulica Kazimierzowska 37 w realnościach Emila Brajera do której wchód również w przedłużeniu ul. Jagielońskiej pokoj i przedpokój umeblowane na żądanie mogą być i z usługą, sklepy, składy na towary meble i t. d. stajnia na 4 konie i wozownia. Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże realności. (577)

Letnie pomieszkanie w Hołosku wielkiem, składające się z 5 pokoi i jednego, sionki, ganku i kuchni, strychu i piwnicy, może być także do dyspozycji stajnia i wozownia, staw do kąpieli, las dębowy i szpilkowy do wynajęcia. To pomieszkanie może bys i dla dwóch partyj z meblami. Możua miss także i parę koni do dyspozycji lub jednokonkę. Bliższą wiadomość można powziąść w dworku na wulce Kapitańskiej za rogatką Zamarstynowską. (589)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ul. Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa od 15 Czerwca na II piętrze. Salon o 4 oknach (3 do frontu), **2 pokoje o dwóch oknach, 1 pokój o 1 oknie, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. — Od 1 Lipca, w podwórzu na 1 piętrze: 3 pokoi przedpokój, kuchnia, strych i piwnica.** (597)

We wszystkich księgarniach

jest do nabycia

POKUTA

POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA

Cena 1·60

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".